

DR HAB. ADAM FITAS, PROF. KUL

Instytut Filologii Polskiej

Badacz

Gdy młody Józef Japola w 1962 r. przychodził na polonistykę Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, miał za sobą dzieciństwo spędzone we wsi Szczytina koło Jarosławia oraz naukę w tym malowniczym podkarpackim mieście w wyjątkowej na ówczesne czasy szkole średniej. Było to bowiem liceum prywatne – Małe Seminarium Dominikanów, powstałe na bazie Gomułkowskiej „odwilży”. Niestety, matury nie mógł tu już zdawać ze względu na likwidację placówki; zrobił ją więc eksternistycznie w Poznaniu. Jednak szkoła prowadzona przez zakon odcisnęła na nim wyraźny ślad formacji religijnej, z którym związany też był zapewne wybór uczelni.

Od I roku studiów na KUL (1962-1968) jego zainteresowania naukowe szły w parze z fascynacją językiem i kulturą angielską, które znał jak mało kto w tamtych latach w Polsce. Już jako student, a następnie asystent prowadził pod naukową opieką prof. Stefana Sawickiego Sekcję Tłumaczeń w Kole Polonistów Studentów KUL. Zaowocowała ona poważnym pismem naukowym „Archiwum Tłumaczeń z Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich”, które na krajowym gruncie było przedsięwzięciem pionierskim, mającym na celu przekłady najważniejszych teoretycznych prac obcojęzycznych na język polski (w latach 1966-1982 ukazało się 5 zeszytów, z których pierwszy poprzedził słynne *Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*). Japola dał się w tej pracy poznać jako bardzo dobry tłumacz z języka angielskiego i wnikliwy komentator tekstów teoretycznych.

Dziedziny, które zaczął następnie uprawiać profesjonalnie, czyli teoria literatury i metodologia badań literackich, w połączeniu ze wspomnianymi kompetencjami językowymi szybko pozwoliły mu znaleźć szlaki własnej refleksji badawczej. Były to najpierw anglojęzyczna teoria literatury (zwłaszcza teoria metafory, której poświęcił magisterium o I.A. Richardsie i doktorat na temat anglosaskich badań nad przenośnią), a następnie relacja między oralnością i piśmiennością. W latach 70. i 80. przyszły wyjazdy zagraniczne, stypendia (z Fulbright Scholarship na czele), a także wykłady. Podczas jednego z pobytów w USA młody badacz zetknął się z osobą jezuity Waltera Jacsona Onga (1912-2003). To właśnie z pracami tego amerykańskiego antropologa zostanie głównie związane całe dojrzałe życie naukowe

Śp. prof. Józef Japola (1944-2018)

Był teoretykiem literatury i tłumaczem, wybitnym znawcą anglosaskiej teorii literatury i krytyki literackiej, pionierem polskich badań nad oralnością i piśmiennością, nauczycielem wielu pokoleń polonistów i anglistów, człowiekiem głębokiej wiary.



fot. ze zbiorów rodziny Józefa Japoli

Japoli. Z Ongiem wiąże się też jedno z pierwszych moich spotkań z Profesorem.

Otóż pamiętam, jak z kolegami na II roku studiów wybraliśmy się na egzotycznie w tamtych latach brzmiący wykład: „Ong”. Żartowaliśmy, o czym może być mowa, a prowadzący już na pierwszym spotkaniu powiedział swoim spokojnym i dość flegmatycznym głosem, że studenci amerykańscy mają nawet przedmiot zatytułowany „Onglish”, a prace Waltera Onga robią – zresztą nie tylko w badaniach anglosaskich – świątową karierę. Pamiętam, że przyjęliśmy te wieści z lekkim przymrużeniem oka; w końcu każdy prowadzący zachwala swoje poletko. Jednak Japola miał rację, a jego tłumaczenia oraz badania okazały się prawdziwą rewelacją w polskim literaturoznawstwie

i całej humanistyce. Niedługo po ukazaniu się przekładu *Oralności i piśmienności* (Lublin 1992) rozmnożyły się polskie prace inspirowane książką, a Ong zaczął być jednym z licznie cytowanych autorów. Prof. Japola cierpliwie dbał o dalszą recepcję jego pism. Mało kto wie, że drugie wydanie przekładu (Warszawa 2011) było przez pewien czas jedyną (!) na świecie edycją dzieła badacza amerykańskiego wolną od błędów powielanych w wydaniach anglojęzycznych, nawet za życia Onga (informacje Japoli, przekazane wydawnictwu Routledge, zostały uwzględnione w 30th Anniversary Edition *Orality and Literacy*, London and New York 2012). Poza tym Japola dzięki monograficznym artykułom i książce o badaczu (*Tekst czy głos? Waltera J. Onga*

antropologia literatury, Lublin 1998), a także antologii przekładów tekstów Onga (*Oso-ba – świadomość – komunikacja. Antologia*, Warszawa 2009) stał się nie tylko głównym polskim odkrywcą i propagatorem, ale także cenionym interpretatorem myśli amerykańskiego antropologa. A że idee jezuickiego badacza zapłodniły całą współczesną humanistykę – także inicjatorem i kontynuatorem badań w zakresie jednego z najbardziej istotnych współcześnie interdyscyplinarnych nurtów kultury.

Równolegle do badań teoretycznych oraz tłumaczeń rozwijał Japola od najwcześniejszych swoich prac krytycznoliterackich oraz naukowych zainteresowania literaturą anglojęzyczną. Obok ujęć syntetycznych, poświęconych na przykład literaturze kanadyjskiej, szczególną uwagę zwracał na XX-wiecznych autorów amerykańskich związanych z chrześcijaństwem (John Updike, Flannery O'Connor, Walker Percy). Planował większą rzecz o związkach literatury i religii w amerykańskiej tradycji pisarskiej, interesowała go także recepcja *Biblii* w anglosaskim kręgu kulturowym. Pracował od wielu lat nad tymi kwestiami, także już w trakcie kierowania odnowioną Katedrą Literatury Porównawczej (1999-2014), która czekała na odpowiednią osobę aż od lat tużpowojennych, kiedy została utworzona z myślą o Janie Paradowskim.

Nauczyciel

O prof. Japoli jako dydaktyku krążyły wśród studentów polonistyki i anglistyki plotki oraz legendy, że jest na zajęciach trudny, wymagający, zdystansowany... Jego grupy ćwiczeniowe przeważnie nie były zbyt liczne, ponieważ studenci – wiedzeni tymi anonsami starszych roczników – przenosili się często do innych wykładowców. Co tę legendę łączyło z prawdą?

Niewątpliwie prof. Japola należał do tego typu ludzi, którzy znacznie zyskują dopiero przy bliższym poznaniu. Pierwsze spotkanie z podobnymi, dość introwertycznymi osobowościami i tzw. pierwsze wrażenie może często wprowadzać w błąd. Do dziś część byłych studentów Japoli wspomina go szorstko, inni zaś mówią o nim z uznaniem. Niewątpliwie był oryginałem, jednym z tych naukowców i nauczycieli, o których opowiada się wiele anegdot, a także przytacza po latach fragmenty ich ćwiczeń, wykładów czy egzaminów. Wydaje mi się, że owa ambivalencja reakcji uczniów Japoli wynikała, jak się po latach zorientowałem, nie tylko

z jego charakteru, ale także ze swoistej metody dydaktycznej. Polegała ona, *primo*, na dość ostrym od początku testowaniu ambicji i inteligencji nieopierzonego studenta. Była to swoista próba ognia, którą wytrzymać mogli tylko najbardziej zawzięci i najwytrwalsi (Profesor powtarzał wielokrotnie, że nie każdy może być studentem szkoły wyższej). *Secundo*, istotą jego metody była nauka niezależności i obrony własnego zdania oraz przekonanie o potrzebie holistycznego podejścia do nauki, by w pogoni za nią nie zagubić siebie. Ten drugi komponent metody (nauka niezależności i hierarchii spraw) objawiał się w częstej dygresyjności wykładu Japoli, który lubił zbaczać z tematu, wprowadzać wątki pozanaukowe, czasem pośrednio związane z ważnymi doświadczeniami osobistymi. Był w tym, jak dziś myślę, pewien rys antropologiczny Profesora, który chciał nie tylko wyuczyć specjalistę w konkretnej dziedzinie, ale i wychowywać człowieka świadomego, że w życiu nie da się uniknąć różnych zakrętów czy upadków, a wówczas godnie trzeba stawić im czoła.

Dorobek dydaktyczny Japoli to 5 doktorów (4 anglistów i 1 polonista) oraz około 40 magistrów (mniej więcej po 20 studentów obydwu filologii).

Człowiek

Jednak Japola żył nie tylko nauką i dydaktyką. Na koniec przytoczę jeszcze inne moje z nim spotkanie, które – jak mi się wydaje – rzuci nieco więcej światła na jego profil nie tylko badawczy czy nauczycielski, ale – po prostu – ludzki.

Na początku lat 90. ubiegłego stulecia szukałem materiałów do pracy rocznej z poetyki, poświęconej pamiętnikowi mówionemu Aleksandra Wata *Mój wiek*. Dowiedziałem się, że problematykę związaną z różnicami pomiędzy mową a pismem zgłębia asystent prof. Sawickiego, wówczas dr Józef Japola. Z treścią początkującego studenta zaczęliśmy go po wykładzie z prośbą o radę. Natychmiast zaoferował mi pożyczenie maszynopisu swojego tłumaczenia fundamentalnej pracy Waltera Onga *Oralność i piśmiennność*, mimo że rzecz nie była jeszcze drukowana, a za tydzień czy dwa miała być dopiero oddana do wydawnictwa. Od razu więc zaskoczenie i miłe rozczarowanie, co więcej – wykładowca owianej legendą nieprzystępnego okazał się życzliwy i bardzo pomocny. Czytając przekład, natrafiłem na takie zakończenie wstępu

tłumacza: „Słowa podzięki kieruję też do moich córek: piętnastoletniej Justyny, która z entuzjazmem przepisała gros manuskryptu, Agnieszki, która robotę ukończyła, i Matyldy, autorki projektu okładki”. Pomyślałem wówczas, że pożyczający mi hojnie maszynopis dr Japola jest człowiekiem bardzo rodzinnym, związanym silnie, jak się później okazało, nie tylko z córkami, ale także z synem i przede wszystkim żoną.

Gdy po kilku latach zacząłem pracować w Katedrze Teorii Literatury, szybko – mimo sporej różnicy wieku – zostaliśmy kolegami i wówczas mogłem się przekonać, jak bardzo Józef żyje nie tylko nauką, ale także rodziną i wiarą pielęgowaną w ramach wspólnoty neokatechumenalnej. Współprzeżywał ze swoimi bliskimi ich radości i smutki, sukcesy i niepowodzenia, a prawdziwą dumą napawały go wnuczęta, licznie witające świat w ostatnich latach (do tej pory w liczbie 17). Był dla mnie, ale chyba nie tylko, człowiekiem poukładanym, który ma odpowiednią hierarchię spraw: od Pana Boga na miejscu pierwszym poprzez obowiązki rodzinne, a na służbowych kończąc. Wszystkie te powinności traktował bardzo poważnie, aczkolwiek wносił w ich „uprawianie” swoisty dystans i poczucie humoru. Stąd często patos obniżał żartem, a solenną powagę zabarwiał dowcipem. Stąd też nie obnosił się ze swoją wiarą, nie afiszował, ale po prostu codziennie i systematycznie wyznawał. W nekrologu napisano o nim: człowiek wiary, ale w jego wypadku trzeba koniecznie dopowiedzieć: człowiek głębokiej wiary. Objawiła się ona wyraźnie w jego pełnych dotkliwego cierpienia nie tylko dniach ostatnich, ale całych tygodniach i miesiącach szybko postępującej choroby. Tracił wtedy stopniowo głos, a następnie także możliwość ruchu i w ogóle kontaktu z ludźmi. Na kolejny mój e-mail już nie odpisał, ale dał znać pustą odpowiedzią, że go otrzymał i przeczytał. Gdy dziś powracam do osoby Profesora myślą, narzuca mi się uporczywie końcowa część *Modlitwy* Norwida:

„Jestem z n a m i ę!...

Sam głosu nie mam, Panie, dałeś słowo. Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła?

Przez Ciebie prochów stałem się Jehową, Twojego w piersiach mam i czczę anioła. To rozwiąż jeszcze głos – bo anioł woła!”.

Anioł przyszedł do Profesora w cichym i błogim śnie 1 XI 2018 r., w dzień Wszystkich Świętych.